GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 38 Dnia 19 września 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Słowo Boże

Ewangelja na 18 nied. po Z. Św. według św. Mateusza roz. 22, 34-36.

Czemu myślicie złe w sercach waszych" (Mat. 9, 4). Słodkie słowa Chrystusa, uzdrawiające dusze chorego: „Ufaj synu! odpuszczają się grzechy twoje", zgorszyły doktorów zakonnych i dały im pochop do pierwotnego o Zbawicielu sądu, który wyraził się w myśli: „ten bluźni".

O jakże często postępujemy podobnie względem naszych współbraci. Bez żadnej słusznej podstawy, sądzimy ich w sercach naszych i rzucamy kamieniem na ich postępowanie. Nie znamy nieraz ich życia, nie znamy pobudek i celów, które niemi kierują, a mimo to lada pozór wystarcza, abyśmy o nich nieżyczliwie i złośliwie sądzili.

Takie sądzenie, takie potępianie bliźnich naszych z pozoru nazywa się sądem dorywczym i jest z gruntu przeciwne duchowi Ewangelji, duchowi miłości i prawdy. „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. (Mat. 5, 1). „Nie sądźcie według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym" (Jan 7, 24).

Taką naukę daje nam Chrystus.

Sądzić dorywczo, znaczy tworzyć sobie złe przekonanie o bliźnim bez słusznej i gruntownej podstawy — czyli potępiać go w sercu stanowczo i bezwzględnie za jednym rzutem oka, za lada drobnym pozorem, lub za lada potwarzą i plotką, które sieją usta złośliwe.

Sądy dorywcze są nieprawe i grzeszne w swem źródle, ponieważ rodzą się z pychy, samolubstwa, zazdrości, słowem z braku miłości bliźniego. Ta cudowna cnota miłości wszystko na dobre tłomaczy, a nawet upadki bliźnich stara się uniewinnić, lub pokryć. Gdybyśmy mieli miłość, nigdybyśmy spraw cudzych nie sądzili złośliwie.

Póki Saul miłował Dawida, widział w nim największego swego żołnierza; lecz skoro zazdrość duszę jego opanowała, tenże sam wierny Dawid wydał mu się wrogiem i zdrajcą. Tak też ta zazdrość sprawiła, że Chrystusa Pana najpokorniejszego i najczulszego dobroczyńcę za bluźniercę osądzono.

Dorywcze sądy to jad serca, płynący z ducha złości i pychy.

Zważmy, czem są one sądy same w sobie w swej istocie.

Sądy dorywcze mieszczą w sobie wieloraką nieprawość, na którą się oburza wiara, sumienie i rozum. Są one szczytem zuchwalstwa, bo kto tak sądzi bliźniego, przywłaszcza sobie prawo, które do Boga należy. „On ci Pan Bóg nasz, po wszystkiej ziemi sądy Jego (Ps. 104). Bo jeden jest zakonodawca i sędzia... A ty czem jesteś, że sądzisz bliźniego twego" (Jak. 4,11). One są też lekkomyślne i niezgodne z rozsądkiem, bo jestże to rzeczą rozsądną wyrokować za lada pozorem, na pierwszy zaledwie rzut oka.

Są one prawie zawsze fałszywe i mylne, ponieważ cele, zamiary bliźnich są nam zwykle nieznane i przed nami ukryte. Dlatego słusznie poucza Paweł św. „Nie chciejcie sądzić przed czasem, aż przyjdzie Pan.

Sądy dorywcze ze względu na skutki są bardzo szkodliwe. Doświadczenie nas nauczy, że one są posiewem niezgody w domu, rodzinie, wśród sąsiadów, znajomych i przyjaciół, słowem wszędzie i we wszystkich stosunkach. One niweczą zgodę i

pokój, sprowadzają kłótnie, niezgody, bójki i nienawiść. Są też one zwykle powodem wielorakiej krzywdy bliźniego moralnej i doczesnej. Gdzież jest źródło obmowy, potwarzy i wszelkiej szkody na sławie, jakie jedni ponosimy od drugich, jeśli nie w tem lekkomyślnem sądzeniu. Często najzacniejsi ludzie padają ofiarą złych sądów, bez żadnej przyczyny znoszą pogardę i hańbę, tracą miejsce i sposoby do życia.

Sądy lekkomyślne bywają nieraz źródłem wielkich i krwawych zbrodni, jak mord dzieci przez Heroda. Można powiedzieć, że znaczna część naszych nieszczęść i cierpień w tem źródle bierze swój początek. A więc sądy dorywcze pod każdym względem są niegodziwe, w swem źródle zatrute i same w sobie zdrożne, a w swoich skutkach wielce szkodliwe.

Pamiętajmy na upomnienie Apostoła: „Ty ktoś jest, co sądzisz sługę cudzego? Panu swemu stoi lub upada. A ty czemu sądzisz brata twego? Albowiem wszyscy staniemy przed stolicą Chrystusową, i każdy z nas za się zda liczbę Bogu" (Rzym. 14, 4 12).

Bierzmy przykład z Chrystusa Pana. On, świętość istotna jakby zbratany z grzesznikami, otacza się nimi. On ich nie potępiał, nie gardził nimi, nie sądził ich, ale szukał sposobności, aby zbawić ich, a nawet tych, co Go znieważali.

Nie potępił jawnogrzesznicy, ale jej przebaczył, a do tych, co nań skarżyli, rzekł: „Kto z was bez grzechu jest niech na nią pierwszy rzuci kamień. (Jan 8, 3,15). Nie odtrącał łotra na krzyżu, ale mu raj obiecał.

Niech zalecenie i przestroga Chrystusa będzie ustawicznie w naszej pamięci: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem, którym sądem sądzilibyście, sądzeni będziecie" (Mat. 7, 1-2).

Niech te słowa odwodzą nas od podejrzliwości i dorywczych a niesprawiedliwych sądów, bądźmy miłosierni w sądzeniu, a nie będziemy sądzeni, ale miłosierdzia Bożego dostąpimy. Bo miłość zakrywa mnóstwo grzechów (I Piotr 4,8).

Br. Czesław

Pięćdziesięciolecie Klasztoru Sióstr Marjawitek

Dn. 8 września upłynęło 50 lat od chwili założenia przez Matkę Marję Franciszkę Zgromadzenia Sióstr Marjawitek.

Już na parę dni przed uroczystością zaczęły zjeżdżać siostry do Świątyni ze wszystkich parafij. W wigilję jubileuszu t.j. dn. 7 września, siostry po ślubach wieczystych, mając na drugi dzień odnowić swe śluby, odprawiły jednodniowe rekolekcje.

O 6 rano zeszły się wszystkie w chórze na wspólne rozmyślanie. Po pacierzach i wysłuchaniu Mszy św. siostry rozeszły się do pracy, aby o 11 godzinie znowu zgromadzić się w Świątyni na wspólną adorację Przenajświętszego Sakramentu, pod przewodnictwem Br. Bp. Franciszka. Po adoracji rozpoczęło się zebranie Starszych Sióstr domów filjalnych i Sióstr Radnych. Przewodniczyła Siostra Przełożona Kamilla.

Na zebraniu tem omawiane były wszelkie sprawy dotyczące reguły, przepisów obyczajowych, wzajemnych stosunków, obowiązków i różnych szczegółów życia zakonnego, parafjalnego i społecznego. Posty, zniesione przez dawnego zwierzchnika, a przywrócone przez pierwszą kapitułę w reformie, zostały unormowane w ten sposób, że odtąd obowiązywać będzie wszystkie siostry post z nabiałem w piątki i ścisły w wigilje świąt Matki Bożej, uroczystości i dni wymienione w ustawach Zgromadzenia.

Rozważana była sprawa noszenia świeckich ubrań w niektórych okolicznościach. Postanowiono ściślej uzależnić przebieranie się od Generalnych Przełożonych i w razach koniecznych brać od nich każdorazowe pozwolenie.

Przedmiotem dłuższego zastanawiania się była sprawa stosunku sióstr do członkiń Zgromadzenia, które z jakichkolwiek powodów okazują w mniemaniu innych słabego ducha, brak postępu lub zniechęcenie do istniejących warunków. Do takich osób postanowiono odnosić się z wielką wyrozumiałością, a okazując im miłość, Zgromadzenie winno starać się ułatwić im odzyskanie równowagi ducha i jedynie drogą miłości doprowadzić do zespolenia w jedności uczuć i myśli. Potępiając takie jednostki i okazując im niechęć, zwiększamy ich rozgoryczenie i tracimy dla Zgromadzenia.

O 2-giej godzinie znowu zgromadziły się siostry w Świątyni na rozmyślanie, które zakończyło się przemówieniem Br. Bp. Jakóba. Poniżej przytaczamy w streszczeniu to przemówienie:

„Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, co nam w testamencie zostawiła nasza Matka Założycielka: cześć P. Jezusa w Przen. Sakramencie, uznanie Jego za Króla serc naszych i Najwyższego Pasterza, u którego szukać mamy kierunku i życia dla ducha; Nieustająca Pomoc Maryi we wszystkich warunkach życia; zachowanie Reguły i miłości wzajemnej. To jest spuścizna po naszej Matce; jeśli mamy miłość dla Niej, zachowajmy w życiu zasady tej spuścizny...

Powołanie do życia zakonnego jest wezwaniem do bliższego naśladowania Pana Jezusa. To największa łaska, za którą mamy wywdzięczyć się

Bogu życiem na wzór Chrystusa pokornego, posłusznego, ubogiego i Męża boleści, dźwigającego krzyż aż do ofiary na Golgocie. Prawda, że te cnoty umartwiają naturę człowieka, zadają śmierć naszemu „ja". Z tego względu śluby zakonne nie są celem, jako takie, — ale środkiem do tego, żeby w nas żył Chrystus, żebyśmy umiłowali Jego nad wszystko, a z tej miłości, żeby zrodziła się w nas miłość ogarniająca wszystkich ludzi, bez względu na ich ustosunkowanie do nas. Miłość to koniec, cel i wypełnienie Zakonu..."

Po rozmyślaniu udałyśmy się na wspólny posiłek. Był on dnia tego drugim i zarazem ostatnim naszym posiłkiem, ponieważ pościłyśmy jak zwykle w wigilję święta Narodzenia Najświętszej Panny Maryi, a zarazem rocznicy założenia Zgromadzenia Sióstr.

Po kolacji i pacierzach wieczornych zeszły się Siostry Starsze w komplecie na dalsze narady i rozstrzyganie różnych ważnych kwestyj. Zebranie trwało do późnego wieczora.

W dzień uroczystości pięćdziesięciolecia, w czasie Mszy św., odprawionej dla Sióstr o godz. 9 rano przez Br. Bp. Franciszka, wszystkie Siostry odnowiły śluby wieczyste, oraz jak co roku w rocznicę założenia Zgromadzenia Sióstr, po skończonej Mszy św. odmówiły akt ofiarowania się Najświętszej Maryi Pannie.

Po Mszy św. Br. Bp. Franciszek odczytał list pasterski Naczelnego Biskupa do wszystkich sióstr Marjawitek wiernych powołaniu swemu.

W tym dniu zostały przypuszczone do ślubów wieczystych cztery siostry: Angelina, Bonifacja, Walerja i Szczęsława.

Na sumie wygłosił kazanie br. bp. Jakób streszczając życie, trudy i cierpienia, jakie znosiły Siostry na przestrzeni 50 lat istnienia ich Zgromadzenia.

„Gdy episkopat był więcej niż lojalnym, mówił Bp Jakób, w stosunku do zaborców, lękał się im narazić, Marja Franciszka, słaba istota jako niewiasta, spełnia rozkaz Boży, zakłada Zgromadzenie Sióstr w ukryciu i ubóstwie... W sześć lat potem organizuje Zgromadzenie Kapłanów. Zgromadzenie Sióstr znosi z tego powodu straszne prześladowanie.

Przychodzą suspensy na naszych kapłanów, usuwanie ich ze stanowisk za trzeźwe i skromne życie, za bezinteresowne spełnianie posług religijnych i szerzenie czci Przen. Sakramentu. W 1906 roku w grudniu Pius X na żądanie polskich biskupów rzuca klątwę na Zgromadzenie Kapłanów, oddanych szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu. Biskupi organizują pogromy na nasze parafje; przewodniczą pogromom księża. Księża w Płocku denuncjują dom Sióstr, jako dom zepsucia, do generał-gubernatora Warszawskiego. Z tego powodu w styczniu i w maju 1906 r. żandarmi rosyjscy robią w nocy rewizję u Sióstr, która oczywiście demaskuje oszczerców.

Potem jeszcze Klasztor był denuncjowany do władz niemieckich. Prześladowanie i szykany, wybijanie szyb w klasztorze i beczenie na ulicy, wreszcie procesy sądowe, ściągające niesławę, — wszystko to siostry mężnie przeniosły i w wielkiem ubóstwie i ciężkiej pracy trwają na posterunku Sprawy Bożej".

Nastrój był podniosły i radosny zarazem. Serca przepełnione były wdzięcznością dla Pana Jezusa, że pozwolił nam obchodzić pięćdziesięciolecie istnienia Zgromadzenia w warunkach zbliżonych do tego okresu, kiedy wśród nas żyła i kierowała nami nasza Najdroższa Mateczka, że w dniu tym stałyśmy znowu przed Panem zgodne z swoim sumieniem, że nikt nam nie narzucał przemocą woli swojej ludzkiej, podawanej jako Boża, że nasze gorące modły zanoszone niegdyś o wyzwolenie nas z pod władzy, nie krępowanej żadnemi względami, zostały wysłuchane. Dziś służymy idei, służymy Sprawie Bożej zjednoczeni w Chrystusie, jak tego pragnęła Mateczka nasza, „a nie w człowieku grzesznym, który jak cień przemija".

Po południu odbyły się wybory delegatek do kapituły kapłanów.

Delegatki te mają uczestniczyć na zebraniach kapituły wówczas, gdy będą omawiane sprawy, dotyczące Zgromadzenia Sióstr. Oprócz jednej z sióstr przełożonych Kamilli, która jest delegatką z urzędu, zostały wybrane większością głosów SS. Lubomira i Alicja, a na ich zastępczynie SS. Michaela i Cherubina.

Wieczorem odbyła się akademja, na której przemawiali Biskupi: Franciszek, Jakób i Szymon, oraz S. Przełożona Kamilla, przemówienie której podane będzie w następnym numerze Głosu Prawdy.

Brat Niedzielski odczytał swój okolicznościowy wiersz, poczem odegrana została bardzo ładna sztuka Janiny Mann p. t. „Skazana" osnuta na tle z życia zakonnic w czasach średniowiecza, kiedy św. inkwizycja paliła na stosach rzekome czarownice i heretyków.

Ch.

Nie ten jest mądry, kto wiele spraw umie, lecz kto złe od dobrego rozeznać rozumie.

Mikołaj Rej

Częstokroć spieszymy z pomocą tam, gdzie tego nie pragną i nie oczekują — zaniedbując tych, którzy cierpią wskutek naszego egoizmu.

Chciałbym...

(w 50-tą rocznicę założenia Zgromadzenia SS. Mariawitek)

Chciałbym Siostrom złożyć w darze
Cały Boży, wielki świat.
Ten przecudny i ten z marzeń,
I ten dawny z przeszłych lat.

Chciałbym Siostrom wszystkie serca
Zjednać dla idei tej.
Żeby nawet innowierca
Czuł życzliwość w duszy swej.

Chciałbym Siostrom rozsłać róże,
Za ich pracę, znoje, trud.
Chciałbym zciszyć wichry, burze;
W nowem życiu już bez złud.

Chciałbym Siostrom świt przyspieszyć,
Upragniony cudny świt,
Który lepszem jutrem cieszyć;
Będzie życia tego zgrzyt.

O jakże by serce chciało,
By nasz Kościół w siłę rósł —
I moc ducha w sobie miało
Zgromadzenie naszych Sióstr!

M. Niedzielski.

Z Polski i ze świata

Hiszpanja. Po zajęciu miasta Santander przez powstańców na ogół nie zaszły poważniejsze zmiany. Obie strony przygotowują się do dalszych działań, które prawdopodobnie ostatecznie rozstrzygną losy wojny domowej.

Anglja i Francja zaniepokojone są rozpowszechnieniem korsarstwa na morzu Śródziemnem. Rzekomi korsarze z łodzi podwodnych atakują różne okręty. Dla obmyślenia środków do ukrócenia korsarstwa ma być zwołana specjalna konferencja.

Wyższy kler hiszpański ogłosił otwarty list do biskupów katolickich świata, domagając się z ich strony propagandy przeciwko czerwonej Hiszpanji. W liście, podpisanym przez 2 kardynałów, 6 arcybiskupów, 35 biskupów i 5 wikarjuszów generalnych, podano, że w Hiszpanji spalono lub zrabowano 20.000 kościołów i kaplic i wymordowano 40% duchowieństwa. Są djecezje, gdzie zginęło 80% duchowieństwa. Liczba osób zamordowanych w prześladowaniach religijnych sięga 300.000. Wielu z nich poddawano strasznym torturom; wykolono oczy, odcinano języki, rozpruwano brzuchy, zakopywano lub palono żywcem.

Któż nie musi przy całem współczuciu i strasznej grozie mimowoli myśleć przy czytaniu tych wiadomości o strasznej inkwizycji hiszpańskiej przeciwko Ewangelji. Dziś potomkowie inkwizytorów zbierają plony ich krwawego posiewu. Ewangelicka Hiszpanja nie przeżywałaby z pewnością dzisiejszego czerwonego teroru.

Watykan jeszcze raz odmówił oficjalnego uznania narodowego rządu w Hiszpanji.

Londyn. W Londynie otrzymano wiadomość z Charbinu, że w sowieckiej armji czewonej na Dalekim Wschodzie wybuchła rewolta.

Głównemi ośrodkami rozruchów były: Władywostok i Woroszyłowsk.

Najczynniejszy udział w rewolcie wzięły pułki, składające się z Koreańczyków, mieszkańców okręgu Amurskiego.

Rozruchy są jednak zlikwidowane, przyczem dokonano licznych aresztowań i rozstrzelań.

Pułki koreańskie rozwiązano, przenosząc żołnierzy do innych formacyj.

Z. S. S. R. Korespondent moskiewski dziennika „Aftenposten" donosi, że d. 5 września b. r. popełniła w Moskwie zamach samobójczy żona byłego marszałka Tuchaczewskiego, zażywając większą ilość pastylek sublimatu. Samobójczynię przewieziono do szpitala; stan jej jest beznadziejny.

Po aresztowaniu Tuchaczewskiego, żona jego przez pewien czas również przebywała w więzieniu, jako podejrzana o udział w jego machinacjach finansowych.

Gdy Tuchaczewski został osądzony i stracony, żona jego wypuszczona została na wolność.

Znalazła się ona w całkowitej nędzy, bowiem

na mocy wyroku sądowego majątek Tuchaczewskiego został skonfiskowany. Szukała pracy, lecz nigdzie jej nie przyjęto. Groziła jej wprost śmierć głodowa, co skłoniło ją do targnięcia się na życie.

„Petit Parisien" donosi, że w organizacji t. zw. „bezbożników" w Rosji Sowieckiej G. P. U. wykryło istnienie wielkiego ruchu antystalinowskiego.

Wiadomość o tem miała wywołać ogromne wrażenie w sowieckich kołach urzędowych. Działalność związku bezbożników została zawieszona i wszyscy kierownicy okręgowi zostali aresztowani.

Główne ośrodki ruchu zwróconego przeciwko Stalinowi miały się znajdować w Leningradzie i w większych miastach Białorusi, Ukrainy i Dalekiego Wschodu.

Poza aresztowaniem kierowników całe prezydjum związku bezbożników miało ulec rozwiązaniu, a członkowie jego pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Aresztowania w szeregach bezbożników mnożą się z dnia na dzień. Dotychczasowe dochodzenia miały wykazać, że w łonie organizacji znalazły schronienie niebezpieczne elementy antykomunistyczne i antystalinowskie.

Chrystus przebaczał wszystkim bez wyjątku. My przebaczamy jeno pewnej garstce wybranych

---

Z życia marjawickiego

Z Cegłowa. 23 go czerwca od wczesnego rana czeka na B. Bp. Filipa furmanka z odległego o 8 km. Zakowa, a raczej z Świętochów, gdyż właściwy Zaków znajduje się przy szosie Siennica—Latowicz. Otóż w Świętochach mamy również kapliczkę osobną w nadzwyczaj miłem dla oka miejscu.

Przed 8-mą siadamy z B. Bp. Filipem na furman-

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Tajne drukarnie[1]

Z polskiemi odezwami, naturalnie, tak gładko załatwiać się nie można. Trzeba nieraz uciekać się do różnych środeczków zecerskich: przerabiać „ê" „ń" na „e" i „n", fuszerować, dobierając litery z innego pisma. Widziałem nawet odezwę, z której połowa była złożona jednem pismem, druga zaś część innym. Wielu z czytelników sfuszerowanej odezwy, wzruszy zapewne ramionami z powodu takiej drobnostki. Lecz ja pomimo woli obok jakiejś skaleczonej litery, obok fuszerki dostrzegam zakłopotaną, zbiedzoną twarz towarzysza, pracującego z mieczem demoklesowym nad głową w jakiejś izdebce, gdy sięgając po trzcionkę do którejkolwiek przedziałki naprędce skleconej kaszty, wyczuje pod palcami pustkę. Trzeba przerwać robotę, obmyśleć sposób wyjścia, zaradzić brakowi. A tu z robotą śpieszyć należy, bo odezwa spóźnić się nie może, termin odebrania jej z drukarni już jest umówiony, na określony już czas przygotowani są towarzysze, którzy odezwę rozpowszechnią.

Kończąc rozdział o drukarniach, chcę z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć, że od czasu Łodzi technika drukarska zrobiła krok naprzód. Gdy przeglądam obecne numery „Robotnika", widzę, że znacznie mniej w nim cech „krajowej" produkcji niż dawniej. Mniej jest zabrudzonych i bladych, jak twarz suchotnika, stronic, mniej fuszerek w odbijaniu. Jak mnie zapewniano, pochodzi to głównie tej przyczyny, że obecnie użytą jest do roboty maszynka innego systemu, pozwalająca na zastosowanie większej presji. Oprócz tego od jubiluszowego — pięćdziesiątego — numeru „Robotnik" zwiększył znacznie swój format. Do każdego numeru dodano nieledwie cztery stronice dawnego formatu, więc zwiększono go o trzecią część.

W tym czasie zaszła też inna, głębszego znaczenia zmiana w sprawie drukarń tajnych. Dopóki drukarnia nie przeszła przez próbę ogniową aresztowania, dopóty była ona centralnym punktem życia partyjnego, dopóty istniała wieczna wątpliwość, czy w razie nieszczęścia partja będzie w stanie zapełnić lukę, dopóty wreszcie była ona szczególnym celem dla żandarmerji i jej agentów. Do katastrofy łódzkiej drukarnia, gęstemi zasłonami tajemnicy otoczona, była dla ludzi, rewolucyjnie usposobionych, czemś cudownem, czemś romantycznem, nimbem okolonem, wyglądała, jak mityczna forteca znikająca z oczu szturmującego do niej wroga.

---

[1] *Przedruk z książki „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe. Tom II str. 145—147.*

kę, bo droga „niespodziana", a Msza św. naznaczona na godz. $9^1/_2$.

Kwadrans po 9-tej jesteśmy na miejscu. Ludzi czeka niewiele z powodu targu w Mińsku Mazowieckim.

B.Bp. Filip po nawiedzeniu Pana Jezusa w kaplicy, korzystając z wolnego kwadransa, zapewne obmyślał, coby to ludziom w nauce powiedzieć. Między nimi jest najstarszy we wsi marjawita, br. Kruszewski, którego przedstawiłem B. Biskupowi. Powiadam, że pomimo osiemdziesiątki trzyma się mocno i na ciele i na duszy. Do syna, który mieszka w Mrozach, od czasu do czasu biegnie staruszek te 12 km. drogi! I proszę: proboszcz ma 48 lat i siwy jak gołąbek, a dwakroć niemal starszy od niego Krusiewicz nie ma siwego włosa na głowie!

A jaki zuch staruszek: przed 10-ciu niespełna laty ćwiczył narówni z młodymi, jako czynny członek Związku Strzeleckiego! Żadnych strachów-prześladowań nigdy się nie obawiał. To typ wspaniały wart pióra Rejmonta! Matka Krusiewicza żyła prawie sto lat, jak nam opowiadał. „Bracie, zwracam się do niego, i brat do stu lat napewno dożyje." Uśmiecha się i nie przeczy. „A toć jeszcze nigdy w życiu nie chorowałem" — mówi.

Posiedzieliśmy przy kaplicy jeszcze parę minut, gdyż ludzie zaczęli się schodzić i słuchać opowiadań B. Bp. Filipa. Dzień był przepiękny.

Ale oto już czas na Mszę św. Zebrało się sporo osób. Naczelny Biskup odprawił Mszę św. Wszyscy obecni byli u Komunji św. Potem nauka piękna, natchniona o miłości bliźniego i miłosierdziu Bożem. Słowa Apostoła Sprawy Bożej trafiały do serc słuchaczy: w oczach perliły się łzy wzruszenia.

Po posiłku u gościnnych zawsze Kurków, mieszkających naprzeciwko kaplicy, wyruszyliśmy przez Zaków szosą do Dzielnika, aby nawiedzić tam matkę i rodzeństwo zmarłego przed kilkoma laty młodego naszego kapłana Polikarpa, proboszcza Żeliszewskiej parafji. Kochaliśmy go wszyscy, bo wart był miłości za swoją gorliwość, pobożność i wielki takt pomimo młodego wieku.

Matka jego, siostra Adamcowa, jeszcze przed przyjazdem B. Bp. Filipa prosiła mię, abym w planie objazdu Naczelnego Biskupa nie pominął jej domu w Dzielniku. Z chęcią się na to zgodziłem, a i B.Bp. Filip z radością jechał do zacnej mamy Adamcowej.

W Dzielniku było nam dobrze i miło. Do mieszkania zesali się wszyscy marjawici z wioski, a jest ich tam niewielu — trzy rodziny. B. Bp. Filip rozmawiał dość długo z miłymi dzielniczanami. Wszak to rodzina w Panu Utajonym: bliscy i sercu drodzy.

Lecz oto przyszła lutowa katastrofa — drukarnię aresztowano, wstępnym bojem zdobyto tajemniczą fortecę. Nie minęło jednak i dwuch miesięcy, a partja z podziwu godną energją puściła w obieg świeży numer, a po pewnym czasie, koniecznym dla dopasowania maszynerji organizacyjnej do nowych warunków, „Robotnik" zaczął się ukazywać równie perjodycznie i spokojnie jak dawniej. To, co przed ośmiu laty uznanem było, jako nadzwyczaj śmiałe „romantyczne" przedsięwzięcie, to, czego się obawiały „pozytywne" umysły, okazało się wcale nie tak trudnem i nie tak strasznem. Partja pod względem drukarnianym przeszła względnie łatwo przez chrzest ogniowy.

Fakt ten wpłynął na spowszednienie wyjątkowego, podziwianego niegdyś zjawiska. Ludzie się doń przyzwyczaili, uważając za zupełnie normalną rzecz, by od czasu do czasu widziano numer „Robotnika" z nieobeschłą jeszcze farbą drukarską, by w chwili odpowiedniej pojawiały się odezwy z podpisami centralnego lub lokalnego robotniczego komitetu. Ba! dają się coraz częściej słyszeć pretensje i skargi na to, iż „Robotnik" za rzadko się ukazuje, a wymagania wydawania odezw mnożą się stale. To, co niedawno jeszcze było bohaterstwem „romantyków", stało się zwyczajnym, szarym obowiązkiem, uznanym przez „najpozytywniejsze" głowy.

Bez wątpienia przyzwyczaili się do produktów krajowej fabryki bibuły i żandarmi. Zwycięstwo, odniesione w lutym 1900 r., musiało grubo zmaleć w ich oczach, gdy skutki tego zwycięstwa okazały się tak djablo małe. Sądząc z rozmów, które miałem z pp. rotmistrzami i podpułkownikami w cytadeli i więzieniu łódzkiem, żandarmi mieli wysokie wyobrażenie o ciosie przez nich partji zadanem. Sądząc zaś z zaprzestania taktyki dziwacznych polowań na drukarnię, jakie dawniej były na porządku dziennym, przypuścić należy, iż żandarmi w stosunku drukarni przeszli również od „romantyzmu" genjalnych kombinacyj do szarej pozytywnej pracy łapaczów.

Po sprawie łódzkiej tak wrogowie wolnego słowa i myśli, jak zarówno i przyjaciele, musieli się przekonać, że produkcja krajowa bibuły nie jest wytworem fantazji rewolucyjnej kilku jednostek, lecz głęboką potrzeba całego mnóstwa ludzi, potrzebą, wymagającą zadowolenia. A wobec tego drukarnia ze sfery fantastycznych projektów narwańców rewolucyjnych przeszła w krainę szarej rzeczywistości, stała się jednem z kół szerokiego mechanizmu rewolucyjnego, kołem, mającem istotny sens jedynie wtedy, gdy swemi zębami zaczepiać może inne koła, stanowiąc część ogólnego systemu.

Mama Adamcowa była bardzo rada niezwykłemu Gościowi, krzątała się, częstowała. A wspominając syna-kapłana, cichutko płakała. Żal jej się zapewne zrobiło, że Polikarpa niema pośród miłych sercu gości. Rozumieliśmy matkę i głęboko jej współczuliśmy. Jedno mieliśmy na pociechę dla niej, że jemu tam lepiej niż nam. Zresztą duch jego może jest w tej chwili pośród nas.

Wieczorem młodszy brat zmarłego Polikarpa— Stanisław — w towarzystwie swego kolegi Wadasa odwiózł nas parą dobrych koni do Cegłowa.

Nazajutrz — doroczna uroczystość parafjalna w Cegłowie — dzień patrona parafji św. Jana Chrzciciela. Zjeżdżają Ojcowie: Biskup Franciszek z Wiśniewa, Stanisław, Anioł, Szczepan.

Gromadzą się ludzie ze wszystkich trzech tutejszych parafij: Cegłowskiej, Siennickiej i Kiczkowskiej ze swoim kapłanem br. Janem. Święto parafjalne zbiega się w tym dniu 24 czerwca z adoracją miesięczną w Cegłowie.

Uroczystą sumę w asyście dwóch kapłanów celebruje Naczelny Biskup. Chór w komplecie śpiewa pięknie, zwłaszcza S. Kurkowa, Makowska, najwytrwalsza ze śpiewaczek, S. Stefanja Skwiecińska, zdolna śpiewaczka, S. Strzelcowa z córką. Heleną, oraz dzielny śpiewak, prezes miejscowego oddziału Templarjuszów — Skwieciński Feliks, bardzo miły tenor II-gi br. Aleksander Maciejewski i inni.

Silne wrażenie robi pieśń: „Weź serce me, Jezu". I słowa i melodja bardzo ładne. Harmonja wspaniała. Nienaprzykszona to pieśń! Lud słucha i modli się w skupieniu. Kościół zapełniony. Do Komunji św. przystąpiło ponad 600 osób. Znowu nauka Br. Bp. Filipa o miłości bliźniego i wielkości Dzieła Miłosierdzia. Z jednej strony czujemy własną niemoc, która nas pożytecznie upakarza, z drugiej zaś — miłosierdzie Boże, które nas dźwiga i całą ludzkość dźwignie, ale adoracja nasza ma być ubłagania.

O godz. $3^1/_2$ wspólna miesięczna adoracja. Znowu modlitwa błagalna „o mój Jezu, miłosierdzia"! przeplatana pieśniami eucharystycznemi. O, gdyby ludzie znali wartość i potęgę tej adoracji błagalnej! To nie człowiek, lecz Sam Bóg objawił przecież, że przez nią przebaczy grzesznikom i powstrzyma grzech. A jeżeli będzie grzech powstrzymany, to nastanie era miłości Boga i bliźniego.

Po adoracji miejscowa młodzież zaprosiła Naczelnego Biskupa i Kapłanów do swojej świetlicy na podwieczorek. Templarjuszki, wyszkolone przez P. Grobelną na kursie gospodarstwa domowego, ubrały stoły kwieciem bardzo estetycznie, z wielkim smakiem. Posiłek był przyrządzony umiejętnie, ze znajomością sztuki kulinarnej. Widać, jak wiele uczestniczki kursu skorzystały pod każdym względem. Świetlica tchnęła atmosferą rodzinnej prostoty. Dużo też zawdzięcza się talentowi organizacyjnemu prezesa Feliksa Skwiecińskiego.

Następnego dnia — wyjazd Br. Bp. Filipa z miejscowym proboszczem ze Mszą św. do kaplicy w Zglechowie (Siennicka parafja). Odległość od Cegłowa do Zglechowa wynosi 7 km. Na Mszę św o godz. 9 zgromadziła się spora gromadka marjawitów z okolicy. I tu wszyscy przystąpili do Komunji św. Podniosła nauka o miłowaniu zakończya nabożeństwo w kaplicy, poczem udaliśmy się na posiłek do Duszczyków.

W domu Duszczyków każdy z kapłanów naszych czuje się jak u matki, a cóż dopiero powiedzieć o gościnności, jako gospodarstwo okazali drogiemu Przełożonemu!

Mieliśmy nietylko smaczny obfity posiłek, ale i odpoczynek za kaplicą nad sadzawkami br. Duszczyka. Syn gospodarza „machnął" tymczasem na rowerze po świeże gazety dla Br. Bp. Filipa. Pogoda dopisała znakomicie. Było jednak za ciepło, za duszno. Ale w cieniu drzew nasz Naczelny Biskup jako tako wypoczął.

O godz. 5 wieczorem siadaliśmy już na furmankę, aby w drodze powrotnej do Cegłowa wstąpić do kaplicy w Rośoszy (4 kilometry od Cegłowa), gdzie na nas czekano z nieszporami. I tu po nieszporach piękna nauka, pogawędka z ludźmi, potem kolacja, przygotowana przez s. Zenonę.

Późnym wieczorem Rososz odwiozła nas do Cegłowa. Znużony pracą apostolską Br. Bp. Filip zasnął szybko.

I oto nadszedł ostatni dzień objazdu Naczelnego Biskupa w stronach cegłowskich—dzień 26 czerwca. Zgodnie z rozkładem jedziemy najprzód do Jędrzejowa samochodem, bo szosą przeszło 4 kl. Msza św. w kaplicy, którą obsługuje bardzo starannie s. Makryna, o godz. $9^1/_2$ Komunja św., nauka, pogawędka z ludzmi i dziećmi przed kaplicą. Potem obiad w malutkiej ale bardzo czystej celce s. Makryny. Przed wieczorem — nieszpory w kapliczce w Pełczance, na połowie drogi z Jedrzejowa do Cegłowa, posiłek u Kazimierzostwa Wadasów (niezwykle gościnny dom). Rozmowa z dwoma synami gospodarza, młodzieńcami z wyjątkowo starannem wychowaniem i powrót na kilka chwil do Cegłowa, skąd nastąpił odjazd do Żarnówki.

C. d. n.

Bratnia, prawdziwie miłująca dusza płacze nad upadkiem brata — lecz równocześnie już się raduje, ufna w jego zwycięstwo.

Sprawozdanie z Kapituły Generalnej biskupów i kapłanów Marjawitów odbytej w dniach 17, 18, 19, i 20 sierpnia 1937 roku przy Świątyni Miłosierdzia w Płocku

1) Sprawa naczelnego przełożeństwa. Kapituła po wysłuchaniu wstępnego przemówienia Naczelnego Biskupa jednogłośnie prosiła go, aby nie opuszczał stanowiska Generalnego Ministra Zgromadzeń Zakonnych Sióstr i Braci, oraz obowiązku Naczelnego Biskupa Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów; uchwaliła kilkumiesięczny urlop dla niego, a po odpoczynku powrót na dotychczasowe stanowisko. Następnie wybrała Biskupa M. Franciszka Roztworowskiego zastępczo na urząd Generalnego Ministra i Naczelnego Biskupa na czas urlopu Biskupa Filipa.

Przyczyny osłabienia ducha w Zgromadzeniu i niedomagania materjalnego. W tych sprawach zabrali głos wszyscy uczestnicy Kapituły. Wszyscy zgodzili się na to, że dawne rządy Kościołem i kierunek w Zgromadzeniu spowodowały taki stan, którego skutki tak duchowe jak materjalnie po części dają się odczuwać obecnie. Wszyscy kapłani wypowiedzieli się za wprowadzeniem radykalnych środków w celu podniesienia ducha. Nadto radzili zorganizować pracę w ten sposób, żeby wszystkie działy dołożyły starania w kierunku uzdrowienia niedomagań materjalnych w Zgromadzeniu dla wspólnego dobra i potrzeb wszystkich jego członków.

W tym celu Kapituła uchwaliła:

Jeżeli brat zakonny lub kleryk nie dadzą jawnych dowodów, że poświęcają się na wyłączną służbę Bogu, że kochają zasady Reguły i sumiennie je spełniają, — jeżeli zdradzają skłonności do życia światowego, nie mogą pozostawać w Zgromadzeniu, ani otrzymać święceń kapłańskich i będą wydaleni ze Zgromadzenia.

To samo stosuje się do kandydatek na siostry zakonne.

II Kapituła w trosce o dobro sprawy Bożej Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, aczkolwiek uważa, że małżeństwa z Woli Bożej zawarte mają być dla małżonków pomocą w zachowaniu Reguły Zakonnej i wypełnianiu obowiązków powołania, jednakże ze względu na obecną potrzebę podniesienia zakonnego, postanawia na czas nieokreślony, zawiesić małżeństwa braci I Reguły i Sióstr II Reguły. Nadto uchwala, że małżeństwa dopuszczalne są tylko w III Regule. Wreszcie Kapituła nie przesądza możliwości zmiany tego postanowienia kiedyś w przyszłości.

III. Jeśli brat zakonny III Reguły przed otrzymaniem djakonatu zaniedbuje się w życiu zakonnem i zdradza skłonności światowego życia, już przez to samo nie może otrzymać święceń djakonatu i nie może być uważany za brata zakonnego i pozostawać w Zgromadzeniu.

Sprawa uporządkowania gospodarstwa klasztornego przy Świątyni w Płocku.

Po uregulowaniu życia zakonnego i uchwaleniu punktów wyżej wspomnianych, Kapituła przystąpiła do obrad nad stanem ekonomicznym w klasztorze płockim. Postawiono wniosek powołania do życia kierownika gospodarstwa w Płocku i Komisji Rewizyjnej, którąby sprawdzała rachunki poszczególnych działów pracy w klasztorze,

Powołano na gospodarza br. kapłana Anioła na okres urlopu Naczelnego Biskupa. Do Komisji Rewizyjnej weszli: br. kapłan Anioł brat kapłan Alojzy i br. kapłan Szczepan.

II. Kapituła Generalna uchwaliła, żeby bracia, i siostry, którzy pracują w przedsiębiorstwach dochodowych klasztoru zdawali codziennie szczegółowe raporty z przychodu i rozchodu, do czego zresztą byli obowiązani zawsze i żeby ściśle według reguły byli zależni od przełożonych w używaniu pieniędzy na własne potrzeby.

Komisja Rewizyjna ma dopilnować, aby ta uchwała była wykonana.

C. d. n.

Żydzi ukrzyżowali Chrystusa w imię swych przekonań i wierzeń. My krzyżujemy Go w imię naszego egoizmu i samolubstwa.

Jest „chorobą“ Kościoła, iż zbyt duże znaczenie formie przypisuje ze szkodą dla treści. Gdyż nie o ducha ludzkiego ale o podpis, o wyznanie i credo cielesne domagają się: powiedz, że wierzysz, a zostawią cię malowanym grobem, nie troszcząc się o moc i natężenie tej wiary.

Słowacki

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor SióstrMaryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.11-79